

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 16 SIERPNI 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 187

Wspólny front aliantów przeciw Niemcom. Delegacja amerykańska popiera żądania Francji.

Londyn, 16 sierpnia.

W kołach konferencji utrzymują, że orządowe dementi angielskie wczorajsze go komunikatu Reutersa w sprawie ultimatum Mac Donalda dla delegacji niemieckiej miało na celu osłabienie pierwszego wrażenia tego komunikatu i ułatwienie delegacji niemieckiej pozycji.

Tem nie mniej nie ulega wątpliwości że delegacje alianckie utworzyły wspólny front przeciw Niemcom w sprawie rocznego terminu ewakuacji wojskowej Ruhry. Zapewniają też, że rzeczywiście przewodnicy delegacji alianckich przedstawił delegacji niemieckiej niebezpieczeństwo złożenia na Niemcy odpowiedzialności za ewentualne zerwanie konferencji. Jak słychać, miał zakomunikować Mac Donald kanclerzowi Marksowi, że jeżeli odpowiedź niemiecka nie zostanie udzielona najdalej do jutra zrana, to on jako przewodniczący konferencji będzie musiał odroczyć obrady, gdyż jest zajęty przygotowaniem do wrześniowej sesji Ligi narodów.

Wielkie wrażenie wywołało oświadczenie Loogana do dziennikarzy, że delegacja amerykańska popiera żądania Francji. Wobec tych wszystkich pogłoszek przypuszczają, że Niemcy będą zmuszeni do przyjęcia żądań francuskich.

Londyn, 16 sierpnia.

Urządowa iskrówka angielska donosi że prace konferencji są już w zupełności zakończone i zadania główne konferencji wszystkie osiągnięte. Załatwienie sprawy ewakuacji wojskowej Ruhry za

leży od odpowiedzi z Berlina. Delegacja niemiecka ma przez Marksa i Stresemana na osobiste zakomunikować odpowiedź Mac Donaldowi natychmiast po przybyciu odpowiedzi z Berlina.

W tutejszych kołach politycznych przypuszczają, że gdyby odpowiedź z Berlina była niezadowolająca, wówczas Mac Donald ma wnieść swoją propozycję kompromisową w sprawie ewakuacji Ruhry.

Berlin, 16 sierpnia.

Późnym wieczorem odbyło się posiedzenie niemieckiej rady ministrów, które o godz. 11.30 jeszcze trwało. Zdecydowano wysłać telegraficznie dyrektury delegacji niemieckiej w Londynie. Uchwała jest trzymana w tajemnicy. Jak słychać, rząd niemiecki udzielił dyrektyw delegacji przyjęcia żądań alianckich w sprawie ewakuacji Ruhry. Natomiast rząd berliński uzyskał pewne koncesje od delegacji francuskiej w sprawie szczegółów ewakuacji Ruhry.



Konferencja londyńska przez pryzmat humoru angielskiego. Raport Daves'a — więzień hydry trójgłowej: Reperacji, Bezpieczeństwa i Długów. (New Leader).

Katastrofa budowlana w Warszawie Runęła czteropiętrowa kamienica.

Nasz warsz. korespondent telefonuje: Czteropiętrowa kamienica frontowa na leżąca do Abrama Fogla przy ul Skórzanej nr. 10 groziła runięciem. Już przed miesiącem ukazały się w murach rysy, wobec czego dzielnicowy miejscowy starszy przodownik, Michał Kosiorok dwukrotnie alarmował 12 komisariat, pisząc odnośne raporty.

Przez ub. środę i czwartek, na skutek orzeczenia komisji techniczno-budowlanej, lokatorzy tego domu w liczbie 16-tu, zajmujący wyłącznie 4-o i 5-cio pokojowe lokale wyprowadzili się. Ostatni lokatorzy opróżnili lokale onegdaj wieczorem. Również zostały opróżnione wszystkie 10 sklepów, pozostały jedynie urządzenia sklepowe, t. j. szafy, półki i ludy sklepowe.

Wczoraj o godz. 8 rano 13 robotników pod kierunkiem majstra Michała Sosnowskiego, przystąpiło do ogradzania parkanem zagrożonego domu. Już o godz. 9 ra-

no pracujący tam stwierdzili, że katastrofa jest nieunikniona i że nastąpi lada godzina. W przeciagu trzech następných godzin zaczęły stopniowo opadać kawałki gzymsu, cegły lub tynku. Rysy robiły się coraz większe, następnie zaczęły pękać szyby w oknach. Wobec tych groźnych ostryżeń, robotnicy trzymali się zdala.

Punktualnie o godzinie 11 min. 50 rozległ się złowrogi szum, poczem nastąpił huk walącej się ściany frontowej od dachu aż do parteru włącznie oraz trzask łamiących się i spadających belek i desek. Gęste kłęby pyłu zastały cały plac Żelaznej Bramy.

Wśród przechodniów i pasażerów przejeżdżających wówczas tramwajami wynikił huk walącej się ściany frontowej od dachu aż do parteru włącznie oraz trzask łamiących się i spadających belek i desek. Gęste kłęby pyłu zastały cały plac Żelaznej Bramy. Wkrótce przyjechało pogotowie II oddziału straży ogniowej, lecz wobec tego, że obeszło się bez ofiar w ludziach, powróciło do koszar.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie.

Telefon milczy i światło zagasło.

Jak szerokie kregi zatacza w Łodzi kryzys i związany z nim brak zasobów gotówkowych świadczy fakt, iż w całym szeregu zakładów przemysłowych zamknięto telefony wskutek nieopłacania tenuty dzierżawnej.

W wielu również zakładach przerwano dostarczanie prądu elektrycznego z tej samej przyczyny.

Orgje spekulacji tytoniowej

Świącą wielkie trjumfy.

Spekulacja tytoniowa święci wielkie trjumfy — papierosy firmy Noblesse sprzedawane są w sprzedaży detalicznej po cenach 20—30 proc. wyższych od nominalnych.

Władze winny wziąć się energicznie do zduszenia tej spekulacji, uprawianej, zarówno przez hurtowników jak i detalistów.

Dodatek szkolny na dzieci urzędników państwowych.

Warszawa, 15 sierpnia.

Min. skarbu wyjaśnił wszystkim władzom podległym, iż dodatek ekonomiczny na dzieci lub pasierbów, pracowników państwowych, celem umożliwienia im korzystania z nauki, nie może mieć w przyszłości zastosowania do tak zwanych słuchaczy wolnych. Min. podkreśla, że słuchacze wolni korzystają mało z uczelni, nie podlegają przepisom akademickim i nie są obowiązani do składania egzaminów państwowych.

Nowe rządy w Hiszpanji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

BRUKSELA, 15 sierpnia. Znany uczyony hiszpański Miguel Unamuno, który niedawno uciekł z wygnania oświadczył współpracownikowi „L'Etoile Belge” w Hiszpanji niema dziś opinii publicznej. Przypuszczam, iż najlepsze widoki stworzenia nowego rządu konstytucyjnego miałby jakiś nowy blok partji konserwa-

tywnej, liberalnej z udziałem prawych socjalistów. W każdym razie rząd taki nie mógłby być republikański.

Republika w Hiszpanji jest jeszcze niemożliwa. Naród nie dorósł do niej. Cały naród nastrojony jest monarchistycznie i obalenie tronu wywołałoby chaos powszechny.

Poniedziałkowy „Express” przyniesie dalsze sensacyjne rewelacje o jaskini gry w „Białej Sali” hotelu Manteuffla.

Tylko ludzie o sztucznych nogach

mogą sobie pozwolić na powrót wieczorem z Rudy lub Pabjanic.

Wskutek przeprowadzania robót regulacyjno-kanalizacyjnych w okolicach Górnego Rynku, tramwaje podjazdowe z linii Łódź-Ruda-Pabjanice zatrzymują się w odległości 750 metrów od Rynku.

Przestrzeń tę trzeba przebyć pieszo drogą pełną wyboi, szczelin, zwalów kamiennych i t. d. przyczem tonie ona w egipskich mrokach. Możeby tak magistrat zainteresował się tą sprawą i choć prowizorycznie oświetlił tę okolicę.

Wielki pożar na dworcu kolejowym we Lwowie.

Lwów, 15 sierpnia.

Wczoraj o godz. 3-iej po południu wybuchł w kolejowym magazynie smarów na dworcu głównym pożar od iskry parowozu, która parła na przepojony tłuszczem dach. Magazyn spłonął cały.

W czasie pożaru eksplodowały trzy bałony, zawierające tlen, przeznaczony do spajania metali. Tylko dzięki energicznej akcji kolejarzy i straży pożarnej należy zawdzięczać, że pożar nie rozprzecztał się na inne budynki.

W czasie akcji ratunkowej został ranny funkcjonariusz policyjny Dziedziński oraz zostało poparzonych trzech kolejarzy.

Polska, Włochy, Rosja.

Stara prawda, że droga do Konstantynopola wiedzie przez Warszawę i Wiedeń czy Budapeszt do dziś nie straciła na swej wartości.

Sprawa trwałego ustosunkowania się politycznego Polski i Włoch jest ciągle jeszcze zagadnieniem otwartym. Nie oznacza to bynajmniej jakoby te stosunki były niekorzystne.

Owszem od dwu lat zwłaszcza śledzić można nieustanne zacieśnianie się przyjaznych związków pomiędzy obu krajami poprzez sprawę uznania naszych granic wschodnich i pierwszą polską pożyczkę zagraniczną.

Niemniej wszakże zasadniczy program wzajemnej polityki obu państw wobec siebie jest ciągle jeszcze zagadnieniem przyszłości. Złożył się na to szereg przyczyn.

W pierwszych latach naszego bytu państwowego niekorzystne dla nas prądy w zagranicznej polityce włoskiej, które do szczytu doszły rządów Nittiiego udaremniały jakiegokolwiek widoki bliższego porozumienia się. Przyjście do steru Mussoliniego stanowiło w tym względzie zasadniczy zwrot na korzyść, którego a-toli dyplomacja warszawska w porę wyzyskać nie potrafiła i przez to pozbyła się nieobliczalnych na przyszłość korzyści.

Gabinet Mussoliniego - jako jedno z głównych zadań swej polityki zagranicznej postawił wzmocnienie wpływu Włoch w Europie naddunajskiej bądź to w formie rozbiicia bądź opanowania przez nie małej koalicji.

Przestępując do akcji tej przed rokiem patrzyli Włochy na Polskę poparte świeżo w sprawie granic wschodnich jako na możliwego w tej akcji sprzymierzeńca.

Nie zapuszczając się bynajmniej w jakikolwiek ryzykowną grę, miała Polska wówczas możliwość ustalenia pewnych dróg kalibracji z Włochami, wzięcie entente w rodzaj dyplomatycznych obiegów, którego pierwszym skutkiem byłoby niewątpliwie także zlagodzenie stosunków ze strony najbardziej nieprzychylnego nam członka małej koalicji jakie w pierwszej połowie objawiły w stosunku do Włoch najpierw Belgrad a po tem Praga.

Momentu tego w Warszawie nie tylko nie wyzyskano, ale co więcej właśnie wówczas w drugiej połowie 1923 roku, przez małostkowe i krótkowzroczne pomysły zaczęto nadrywać kontakt z Rzymem, którego zacieśnienie mogło nam dać właśnie korzystne warunki ugody polsko - czeskiej, jeśli chciano ją przeprowadzić.

W rezultacie akcją w kierunku małej koalicji przeprowadzili Włochy same i to z poważnymi sukcesami, jak o tem świadczy pakt jugosławiańsko-włoski i czesko - włoski. Po ich osiągnięciu wartość współdziałania z Polską dla Włoch oczywiście się zmniejszyła, a u-regulowanie stosunków sowiecko-włoskich z pewnością jej nie powiększyło.

Nie oznacza to bynajmniej aby zasadnicza, korzystna dla nas, linja polityki włoskiej miała uleść zmianie. Trwałości jej dowiodła najlepiej sprawa polskiej pożyczki we Włoszech. Po zmarnowaniu tedy dogodnego momentu nie możemy zrobić nic innego jak podtrzymując istniejący stan rzeczy, pomyśleć o stworzeniu na przyszłość wspólnej platformy działania. Znalesz się zaś ona powinna w naszym własnym interesie.

Nie chodzi mu tu oczywiście o rozwijanie jakichś daleko idących planów politycznych. Idzie mi o stwierdzenie tego prostego faktu, jaki obserwuje się w polityce każdego z państw europejskich, a mianowicie konieczności określenia sobie przez politykę polską zasadniczych elementów jakie nas łączą czy dzieli z Włochami i pójście po linii wynikających z nich wniosków. Otóż kardynalnym bodaj elementem stwarzającym możliwość współdziałania polsko - włoskie go w tę czy inną formę obliczonego będzie zawsze polityka rosyjska i ekspansja Rosji na zachód a zwłaszcza południowy zachód.

Chwilowe polepszenie czy rozluźnienie się stosunków włosko - rosyjskich w niczem nie zmieni zasadniczego faktu, że Włochy patrzeć będą zawsze pode-

Łódź w dobie przesilenia.

„Nikt się niczego nie wstydy”. — Z łaski. — „Czemu pani pracujesz na trzy zmiany? — Bo nie mogę pracować na cztery. Choroba nie jest nieuleczalna. — „Wierzę w ten olbrzymi żołądek, który wszystko przetrawia”.

„Czas“ o przesileniu ekonomicznym w Łodzi.

Poniżej podajemy ostatnią korespondencję „Czasu” krakowskiego o Łodzi.

— Czy wypadki wojenne, zdaniem pańskim oddziaływały na ludność ujemnie raczej, czy dodatnio?

— dwóch rzeczy odczuła się ludzkość w latach wojny. Po pierwsze żenowania się. Nikt się niczego nie wstydy. Kupiec ze słodkimi uśmiechem wymienia najpotworniejsze ceny. Dorożkarz, fryzjer, windziarz idą w jego ślady.

„Wstydyłbyś się!” — możnaby mu powiedzieć, gdyby się na coś zdało. Powtóre zaś, odebrała ludzkości zadowolenie z dokonanej pracy. Nie cieszy ich myśl że robota się uda. Nie cieszy ich nawet zarobek, bo im zawsze za mało. Pracują z łaski. Byle zbyć.

— Łódź przeszła przecież przez stu-letnią szkołę pracy.

— I dlatego jest tu lepiej, niż gdzie indziej, ale ileż nam jeszcze brakuje, żeby się zrównać z naszymi głównymi konkurentami, z Bernem na Morawach i z Libierciem. O ileż lepiej jest już na Górnym Śląsku. U nas jak w całym Królestwie, widzi się ludzi, którzy dają panu poznać, że obsługują pana z łaski. Spotyka to pana w sklepie, w restauracji, w przedpokoju dygnitarza, na poczcie. Żadną zapłatą, żadnym datkiem nie sprawisz pan nikomu przyjemności, bo spojrzenie powiada panu, że liczył na dwa razy tyle. Jeżeli przyjął, to z łaski.

— Zaprzeczyc trudno.

— Wszystko com szłyszal, zachowałem w pamięci. Uwagi powtórzę sumiennie, ale zapal, z jakim pan broni Łodzi i łodzian, wprawiał mnie chwilami w zdumienie.

— Przyszło się tu niegdys z złudzeniami. Pracowało się, przecierpialo niejedno, czasem i przczwycięzyło. Borykając się, rozczarowując, cierpiąc, wrastamy w skibę, uczymy się wyrozumiałości.

Nie godzi się opuszczać Łodzi bez zamienienia choćby krótkich słów z przedstawicielami pracy. Czy zechcą z podróżnym gadać?

— Zechcą. Miejscem spotkania typowy lokal stowarzyszenia robotników.

— Ani rząd nie przewidział skutków lekkomyślnego udzielania kredytów, ani przemysłowcy smutnych następstw lekkomyślnego zadłużenia się. Inflacja rozdymała produkcję. Bawelna przeruchomiła się. Teraz chciałaby się odruchomić. Włna ostrożniejsza. Ta mniej też uterpi. Fabryki bawelniane, które przed wojną pracowały po 10 godzin na dobę, doprowadziły w krótkim okresie rozkwitu

powojennego do tego, że praca obejmowała trzy zmiany po godzin ośm.

Czemu pan pracujesz na trzy zmiany? — pytało fabrykanta. —

— Bo nie mogę pracować na cztery. Tymczasem ludność ubożała. Zwyczajka płac nadążała ospale za zwykłą ceną artykułów spożywczych. Fabryki przystosowywały swe wyroby do potrzeb zbiedzonego nabywcy. Nie sprowadzały już wełny, lecz odpadki. Z tych wyrabiano materiały podłejsze. Zawrót opanowywał umysły. Zaczął się napływ świeżych sił roboczych. Chłopcy wiejscy porzucali tłumnie w roku 1921 chałupy i przenieśli się do miasta, Manufaktura Widzewska ma 50 procent takich robotników.

— Ocknienie musiało nadejść.

— Tej zimy zaczęło się psuć. W lutym, marcu nie wiedzieliśmy jeszcze, jak długo przesilenie potrwa.

Przygotowani byliśmy na cztery do sześciu tygodni. Wtenczas byliśmy przeciwni rozpuszczaniu robotników i usuwaniu ich z Łodzi. Dziś oceniamy grozę inaczej. Inaczej chcemy też leczyć chorobę.

— Sądziacie więc panowie, że redukcja liczby robotnika podziała skutecznie?

— Bo choroba nie jest uleczalna. Bywało już gorzej. Przetrwalimy wojnę, przetrwamy i to. Kiedyśmy byli pod Niemcem, nie było komu medytować nad tem, co robotnik zrobi, gdy fabryki staną. Dziś się trudności są bądź co bądź mniejsze. Co do mnie, wolę mieć w Łodzi ilość robotników, zmniejszoną o szóstą część, ale też zato pracującą przez tydzień cały.

— Iluż musi odpłynąć?

Według mego obliczenia wystarczy piętnaście tysięcy. Urzędownie obliczają wprawdzie bezrobotnych na dwa razy tyle bezmała, ale między nimi wiele jest jednostek, które dziś roboty nie mają. a jutro są znówu przy pracy. Zrzęta, ja, panie, wierzę w Łódź. Wierzę w ten olbrzymi żołądek, który wszystko przetrawia.

— A usunięcie piętnastu tysięcy pódzie gładko?

— Zarządy fabryk muszą postępować w ścisłym porozumieniu z delegatami robotniczych związków zawodowych. Robotnik musi nabrać przekonania, że nie spotyka go to, co podczas wojny, kiedy wszyscy naraz stracili robotę.

Niech odczuwa opiekę nad sobą. Wiem, że są tacy, którzy zamiast wracać na wieś, wolą nie rozstawać się z miastem, z którym się już zżyli i którego życie ich nęci. Są na nieszczęście i tacy, którzy stracisz robotę gdzie indziej, ciągną do Łodzi, bo tu czekają ich zasiłki. Te trudności trzeba przczwycięzyć.

— Narzekania będzie niemało. Nie za zdroszczę tym z panów, którzy podejmą się takiego „sortowania” towarzyszków pracy.

PIERWSZY KRAŻOWNIK SOWIECKI WE WŁOSZECH.

Neapol, 15 sierpnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Przybył do Włoch pierwszy krażownik sowiecki „Worowski”, który opuścił Neapol, udając się do Egiptu, a następnie na Morze Czerwone, skąd drogą okrężną uda się do Władystoku.

Oficerowie krażownika oświadczyli przedstawicielowi prasy włoskiej, że Rosja nosi się z zamiarem całkowitego zreorganizowania i odbudowy floty bałtyckiej i czarnomorskiej, uznając za wielki błąd całkowite niemal zniszczenie floty carskiej.

Czy palenie tytoniu jest szkodliwe?

Ponieważ przeciwnicy tytoniu uważają obecnie nawet kongresy na których w sposób ostry występują przeciw paleniu tytoniu, przypisując mu wszelkie możliwe ujemne skutki — przeto lekarze poszczególni zaczęli się nad tą sprawą znów zastanawiać i nawet publicznie wygłaszać swe ipinie.

Jeden z lekarzy niemieckich zabrał świeżo w tej sprawie głos i oświadczył krótko i węzłowato, iż szkodliwość palenia tytoniu uważa za bardzo mierną. W swej 20 letniej pracy lekarskiej spotkał ów doktor tylko z pojedynczymi faktami zatrucia nikotyną, przyczem szybko doprowadziło do wyleczenia chorych.

Zadaniem lekarza, daleko bardziej, aniżeli palenie, szkodzi ludzkiemu zdrowiu nadmierne obżarstwo. Zdarza się nawet często, że palenie tytoniu jest jedynym środkiem, przy pomocy którego można zahamować nadmierny apetyt osób skłonnych do tycia.

Palaczy tytoniu można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należą będą ci, o których się mówi, że bez palenia żyć nie mogą i że papieros, cygaro czy fajka są dla nich wszystkim na świecie. Zrezygnowaliby oni raczej z jedzenia, ale z palenia nie zrezygnują nigdy. Dym cygara lub papierosa ułatwia im pracę umysłową, przetrwanie ciężkich chwil życiowych i zmniejsza nudy. Zabrawszy im tytoni, coż im w to miejsce dać można? Chyba pozwolić im żuć gumę lub kazać im słuchać pouczających wykładów o hygienie i różnych metodach przedłużania życia?

Zresztą także robotnicy, pracujący fizycznie, z trudnością mogliby się obyć bez tytoniu. — Wszak dla robotników, pracujących w polu, stangretów, rękodzielników i innych, fajka jest nieraz najlepszym przyjacielem, z którymby się za nic w świecie nie rozstali. A coż dopiero mówić tej drugiej grupie namiętnych palaczy tytoniu, którym zazwyczaj ten wszedł już w ciało i w krew? Żadne zakazy nie zdołałyby ich odzwyczaić od tego nałogu. Zakaz taki zresztą uprzykrzyłby tylko i tak niezbyt rozkoszny żywot ludzki, bez żadnego pożytku dla zdrowia.

W niektórych wypadkach, zdarzających się zresztą rzadko, zachodzi konieczność odzwyczajania pacjentów od palenia tytoniu. Z takimi wypadkami spotyka się każdy lekarz. Pewnemu n.p. pacjentowi któremu operowano opuchnięty język, musiano zakazać palenia tytoniu, gdyż mogłoby ono spowodować bardzo złe skutki. Rozumiejąc to, zgodził się on na to chętnie, jak jednak w innych wypadkach odzwyczaić ludzi od palenia? Podobno skuteczny jest na to sposób, jeśli temu, co lubi palić papierosy daje się tylko cygara, a temu, co pali cygara — fajkę.

Mimo jednak podobnych głosów lekarzy, walka z tytoniem prowadzona będzie w dalszym ciągu, a nawet doniesiono, że w poszczególnych stanach Ameryki północnej wydano zakaz palenia tytoniu, podobny do zakazu picia alkoholu. Za tym zakazem pójdzie może w przyszłości zakaz picia herbaty i kawy, człowiek bowiem ciągle potrzebuje coś zwalczającego i w walce tej z mniejszymi niebezpieczeństwami pomija częstokroć niebezpieczeństwa istotnie wielkie i groźne

KATASTROFA ATMOSFERYCZNA WE WŁOSZECH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 15 sierpnia.

Nocy dzisiejszej olbrzymi cyklon nawiedził północne i środkowe Włochy. Cyklon przybył z Ameryki północnej, zawadzając po drodze o północną Francję i Niemcy. W pobliżu jeziora Verese zalane zostały całe wsie. Okolicę Turyru są również objęte powodzią.

PRZYBYCIE FLOTY ANGIELSKIEJ DO SUDANU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 15 sierpnia.

„Le Journal” donosi, z Kairu, że lord Alembry przerwał urlop i powrócił do Egiptu. Do portu w Sudanie przybyło kilka okrętów angielskich. W Aleksandrii spodziewane jest przybycie floty angielskiej.

Dzienniki donoszą także o przybyciu do Egiptu znaczniejszej liczby aeroplanów.

rzliwie na wszelkie próby ekspansji rosyjskiej na Bałkanie i próby wyjścia na morze Śródziemne czy Adriatyk bez względu na to, czy będą one ubrane w formę nacjonalistyczną czy komunistyczną.

Stara zaś prawda, że droga do Kon-

stantynopola wiedzie przez Warszawę i Wiedeń czy Budapeszt do dzisiaj nie straciła nic na swej wartości. To zaś wystarcza w zupełności do ocenienia, jaką wartość ma silna pozycja Polski na wschodzie Europy dla bezpieczeństwa tak odległych na pozór Włoch.

Lodzermensch—samobójca.



— Zlicytowali mi sklep za podatki... Nie mam po co żyć... Utopię się w morzu... Ale co będzie, jak się zażebię... Doktor dziś bierze 15 złotych za wizytę...

Zgrzyty.

Kuplety aktualne.

W sopockim wspólnym badzie
Miłości płonie żar:
Ach, co za piersi, biodra
I wdzięków damskich czar,
Człek pławi się w rozkoszy,
Jak w tłustym maśle pak...
Oglądać wszystko wolno,
Lecz wara brać do rąk.

Na ziemi kulę zoczył
Naiwny wieśniak—cham,
Z radości w górę skoczył:
— Cytrynę śliczną mam.
Lecz ledwie podniósł... bombę,
Wnet zginał pośród mąk...
Oglądać wszystko wolno,
Lecz wara brać do rąk.

Zobaczył, że pieniążki
Ma anglik, nlczem groch,
Pogodzić się w Londynie
Zapragnął chytry moch.
Lecz dostał tylko figę,
Miał zbierać jak śród łąk...
Marzyć o wszystkim można,
Lecz trudno brać do rąk.

Choć kęs rządowej władzy
Zaostrza Chjenie smak,
Ody takie dziś bezrybie,
To dobry jest i rak.
Lecz ścieśnił się miast zwłękzyć
Ich władzy wstecznej krag...
Chcieć złapać wszystko wolno,
Lecz trudno wziąć do rąk.

Sat.

Tradycja awanturniczego sezonu w „Malinowej Sali“ nie zginęła.

Wojownicze lato w cukierni Gostomskiego.

Każda niemal restauracja i cukiernia w Łodzi ma swój specyficzny charakter, swoje tłuste i chude okresy, oraz specjalny signum temporis.

Takim również signum jest moda „rękoczynów“.

W sezonie zima-wiosna 1923-1924 słynna była z tego Malinowa, gdzie według ścisłych statystyk dokonano 13 rękoczynów, z których 3 zakończyły się honorowo t. zn. protokółami jednostronnymi, 2 krwawo (rany od uderzeń butelkami), 2 znalazły swój epilog na wokandzie sądowej, reszta zaś zakończyła się „en famille“.

Wraz z otwarciem restauracji w ogródku i zamknięciem Malinowej ta epoka została zamknięta.

Z tą chwilą rolę Malinowej przejęła na siebie cukiernia Gostomskiego.

Inaugurację sezonu rozpoczął niezbyt zżęcznie, ale zato b. szczęśliwie dr. J.

Od tej chwili rękoczyny sypały się jak z rogu obfitości, a w ubiegłym tygodniu liczba ich osiągnęła rekordową wysokość 4.

Dwa z nich położyły na karb obecnego kryzysu w przemyśle i handlu, bowiem powstały one na tle wekslowo-protestowym, jeden był bohaterским aktem obrony honoru kobiety, czwarty zaś składał się z 6 uderzeń — po trzy na każdą stronę, przyczem zakończyły się wyniesieniem „na rękach“ jednej strony przez drugą.

Niewątpliwie tydzień bieżący wraz z ożywieniem się w handlu przyniesie ożywienie i w tej specyficznie łódzkiej dziedzinie.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

36-letnia Albina Komornicka, żona tka cza w celu samobójczym w mieszkaniu własnym przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 2 napiła się jodyny.

Zawezwany lekarz pogotowia, po wypompowaniu denatce żółąka, pozostawił ją na miejscu.

POSTRZELENIE.

Na ulicy Tuszyńskiej około toru kolejowego o 9-ej wieczorem postrzelony został 42-letni Tomasz Stupecki, który otrzymał ranę postrzałową lewego podudzia.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy porażkowanemu.

Z łódzkiej kroniki skandalicznej

Naręczony córki — kochankiem matki. — Łowca posagu przy pracy. — Naręczona z obowiązku i jej rywalka. — Zemsta kochanki. — Tragiczne in flagranti. — Ukochany przybywa na pomoc. — Weselny epilog.

W swoim czasie wywołała istną sensację w życiu towarzyskim Łodzi wieść o zaręczynach młodego doktora p. A. z p. H., córką współwłaściciela ogromnej akcyjnej spółki dla handlu towarami włókienniczymi.

Panna H. młoda dość przystojna, cieszyła się w Łodzi opinią przeciętnej paniny na wydaniu, aczkolwiek otoczona była nimbem wielkiej miłości, którą żywiła ku jednemu z „globtrotterów“ łódzkich przybytków Terpsychory.

Panna H. przyjęła oświadczyny młodego doktora li tylko pod presją ojca, zaś naręczony mniej poważnie traktował sprawę małżeństwa bardziej natomiast interesował się posagiem.

DWA GRZYBY W BARSZCZU.

Naręczony p. H. mieszkał stale w jednym z miast prowincjonalnych, do Łodzi jednak przyjeżdżał dość często.

Ponieważ rodzice naręczonej mieszkali daleko od dworca, pan A. zatrzymał się „po drodze“ u swojej przyjaciółki p. K. i dopiero po kilku dniach „oficjalnie“ przyjeżdżał do Łodzi, ofiarowywał naręczonej bombonierkę i wszczynał długie a zawile debaty z teściem swym na temat posagu.

„PRZYJACIÓŁKA“ DZIAŁA.

Pani K. dokładnie była poinformowana o zbożnych zamiarach swego ami — i postanowiła nie dopuścić do tego małżeństwa.

Droga do zrealizowania tego planu była prosta — należało zrujnować ojca p. H., a wówczas p. A. niewątpliwie zerwałby.

Od jednego ze swych przyjaciół dowiedziała się, iż ojciec p. H. nie prowadził prawidłowych ksiąg handlowych. W lot zorientowała się w sytuacji.

GROM Z JASNEGO NIEBA.

Pewnego dnia do izby skarbowej wpłynęła denuncjacja na ojca p. H.

Na mocy tego przeprowadzono rewizję ksiąg handlowych, która ustaliła pewne niedokładności jednakże nie pociągnęła za sobą poważnych konsekwencji.

Tymczasem ogólna sytuacja w Łodzi zmusiła ojca p. H. do odroczenia terminu ślubu.

Panna H. wraz z matką wyjechała tymczasem do jednej z krajowych miejscowości kuracyjnych.

TRAGICZNE IN FLAGRANTI.

Po kilku tygodniach pan A. odwiedził swą naręczoną...

Sielsko anielsko płynęły dni na łonie przyrody...

Aż nagle panna H. uczyniła przerażającą odkrycie.

Przechadzając pewnego dnia przez ustronny zakątek parku ujrzała matkę swą i naręczonego złączonych w namiętym uścisku.

ZEMSTA OSZUKANEJ.

Fala nienawiści wdarała się do duszy młodej dziewczyny.

Postanowiła zemścić się...

Udała się do urzędu pocztowego i telefonicznie wezwwała swego adoratora.

Z rana po nieprzespanej nocy udała się na dworzec kolejowy.

W wagonie drugiej klasy mignęła jej znajoma twarz.

Po chwili w małym bufecie stacyjnym panna H. opowiadała swemu ukochanemu tę tragiczną historię.

Młodzi powzięli stanowcze decyzje, a po godzinie pociąg pospieszny unosił ich już w stronę Łodzi.

EPILOG.

W dwa tygodnie później młoda para uciekinierów połączyła się węzłem małżeńskim, a pan A. powrócił na łono swej przyjaciółki.

LUX.

Audlatur et altera pars.

Zarząd „Tivoli“ obiecuje publicznie, że nie dopuści na przyszłość do uprawiania hazardu.

Poza tem ma pretensje do policji, iż za mało opiekuje się pijakami, którzy czują do ogródka „Tivoli“ specjalny sentyment.

Z tytułu artykułu, jaki pomieszczony został w „Expressie“ z dnia 14 b. m. pragnę udzielić Szan. Redakcji wyjaśnienia, które śmiem ufać Szan. Redakcji pomieści w swym piśmie:

Czy to w restauracji „Tivoli“ w Łodzi, czy też w „Europejskim“ lub „Bristolu“ w Warszawie, zawsze się zdarzyć może, iż grono bliższych znajomych zamówi gabinet i po kolacji w tym samym gabinecie urządzi sobie jakąś rozrywkę w formie gry karcianej.

Ingerencja gospodarza lokalu jest w takim wypadku nad wyraz trudna, lecz mogę zapewnić Szan. Redakcję, iż ja ze swej strony, o ile tylko jestem na miejscu, do uprawiania hazardu w gabinetach restauracji zezwolenia swego nigdy nie dałem.

Od pierwszej chwili, gdy wraz z moimi współnikami przystąpił do prowadzenia restauracji „Tivoli“, za pierwszy swój obowiązek postawiłem sobie umożliwić najszerszym warstwom pobyt na świeżym powietrzu w miłym ustroniu i otrzymywaniu zdrowych posiłków po cenach przystępnych.

Ze zawiatają czasami do restauracji goście mniej lub więcej podochoceni, trafia się to wszędzie. my zaś ze swej strony czynimy wszelkie możliwe wysiłki, aby nieodpowiednio zachowujących się gości skłonić do opuszczenia ogrodu.

Bywają także wypadki, iż, gdy wejście do ogrodu jest już zamknięte, jakaś kompanja pragnie koniecznie dostać się do restauracji i wali z całych sił pałkami lub

laskami do drzwi restauracji. Cóż w takich warunkach może zdziałać właściciel restauracji? Od godziny 1-iej w nocy wstęp do ogrodu jest już wzbroniony, a gdy z ulicy goście chcą koniecznie dostać się do restauracji podnoszą hałas, zarząd restauracji nic zdziałać na ulicy nie może. Tutaj powinna się zacząć ingerencja władz policyjnych, a przede wszystkim posterunkowego, stojącego na rogu Piotrkowskiej i Przejazdu.

Uroczyscie zapewniam Szan. Redakcję, iż fakty ale tylko oddzielne może i miały miejsce przed kilkoma miesiącami bez winy zarządu restauracji, lecz obecnie cały zarząd mocno przestrzega wzorowego porządku i nie dopuszcza do jakichkolwiek przekroczeń, któreby w oczach ogółu mogły narazić na szwank opinię obecnych kierowników restauracji.

Z poważaniem

RESTAURACJA „TIVOLI“
WŁAŚC.: WAWRZYNIEC GIERBICH
i S-KA.

**

List ten drukujemy w myśl zasady bezstronności, zachowując styl autorów jego. Jednocześnie zaznaczamy, iż żadnego z zarzutów, które podaliśmy w artykule czwartkowym nie odwołujemy. Cieszy nas jednak bardzo, iż rewelacje „Expressu“ wywarły ten skutek, iż zarząd „Tivoli“ obiecuje publicznie, iż będzie przestrzegał wzorowego porządku w restauracji (Przyp. Red.)

Ostateczny wynik ankiety „Expressu Wieczornego“

Piątą nagrodę za pracę konkursową uzyskała p. Zofja Osiecka.

W dniu wczorajszym jury konkursowe ankiety „Expressu“ przyznało piątą nagrodę krótkiej, jasnej i rozsądnej pracy, złożonej pod godłem: „Tarzan wśród małp“.

Tarzan wśród małp o młodych pannach.

Jaki tryb życia powinna obrać młoda panna społeczna? Zagadnienie to niezmiernie ciekawe, lecz nie przedstawiające zbyt trudności w rozwiązaniu.

Współczesna panna! Nie inaczej wyobrażamy ją sobie, lecz tylko jako uroczą osobkę, ubraną modnie, z szykiem i używającą tego wszystkiego, o czym jej babce nawet się nie śniło!

Jakież to tryb życia powinna obrać taka społeczna panienska, gdy z dziewczęci stanie się dorosłą panną?

Czy kształcić się, zdobywać coraz szer-

sze horyzonty wiedzy, aby kiedyś zasłynąć z mądrości? — czy być skromną niby polną różyczką panienką, i czekać cierpliwie swego „królewicza z bajki — męża? — Zostać damą wielkiego świata i wieść życie świetne, błyskotliwe? Czy szaleć, bawić się do utraty tchu biorąc z życia tylko co przyjemne? — czy żyć cicho a uczynnie dla innych?

Czy propagować ideę równouprawnienia kobiet i prowadzić tryb życia swobodny, nie skrepowany żadnymi formami? Oto główne pytania, na które społeczna panna powinna sobie odpowiedzieć. I odpowiedź!

Krótko a węzłowato! „Jedno i drugie, trzecie i czwarte — wszystko! wszystko można pogodzić z sobą!“

Spółczesna, młoda panna, nie mówię o wyjątkach, lecz o takiej, jakich jest ty-

siące — społeczna panna, jest także nieodrodną córką Ewy, lecz więcej ucywilizowaną. Nie może więc ona żyć jak zakonnica, oddana tylko codziennym zatrudnieniom.

Lecz i nie może swego życia wypełnić wyłącznie ucieshami i rozrywkami.

Powinna pogodzić jedno z drugim. Pracować ile potrzeba, bawić się ile potrzeba, ubierać się niezbyt przesadnie i jak na to pozwalają środki materialne. Ponadto młoda panna powinna dbać nie tylko o estetykę swej postaci, lecz i o piękno swej duszy. Więc kształcić się umysłowo i moralnie, czynić drugim dobrze. Nie prowadzić się zanażdo swobodnie, lecz i nie zatracać całkiem niewinnej kokieterji gdyż to wiele dodaje uroku.

Gdyby wszystkie społeczne panny, te młotki, młode osobki, zechciały się sto-

sować do tego trybu życia, nie wątpię, że wyszłyby na tem doskonale.

AUTORKA.

Po otwarciu koperty, zawierającej prawdziwe nazwisko autora pod godłem „Tarzana“ okazało się, iż autorem tym jest właściwie autorka, a mianowicie p. Zofja Osiecka, zamieszkała przy ul. Nawrot Nr. 8.

**

Podział nagród przyznanych nastąpił w poniedziałek między godziną 5—6, a mianowicie — zgodnie z opublikowanymi w swoim czasie wynikami częściowymi:

I nagroda	p. „En avant“.
II „	p. Jerzy Kamiński.
III „	p. Szwarcwasserówna.
IV „	p. Ryszard Koziello.
V „	p. Zofja Osiecka.

Uniewinniająca noc poślubna.

Pani Marja zaplątała się w jakąś historję. Poprostu — kupiła na modne działy „raty“ markizety i jedwabiu — i nie dotrzymywała następnie terminów płatności.

Ha — trudno, — widocznie przeliczyła się ze swymi możliwościami. Z tego powstała cała awantura, i pani Marja została wezwana na poniedziałek g. 9 rano do sądu. Sędzia jednak nadarmo oczekuje przybycia pani Marji.

Dopiero około 10 nadszedł list. Pachnący, lilijowy list — jakim pani Marja zwykła zasilać serdeczność i grzeczność. Ostatecznie nie ma w tem nic niemożliwego — sędzia przecież może mieć również swoje dobre dni.

List pani Marji brzmi

„Wysoki Sądzie!“

Nie mogłam się zjawić w terminie przez wysoki Sąd wyznaczony gdyż — wczoraj była moja... noc poślubna. (Sędzia czuje jak nagle wszystka pomieszana z atramentem krew, zbiega mu się gwałtownie do serca). Było bardzo dobrze i wesoło, a ponieważ bardzo późno zasnąłam, nie obudziłam się na czas i nie mogłam przyjść do Sądu. Ale nawet gdybym nie była zasnąła, nie byłabym również mogła zjawić się o godzinie 9.

Była to bowiem moja noc poślubna i gdybym była wstawiała wczoraj rano, byłoby to zaniepokojenie mego męża, któryby się mnie zapytał gdzie idę. Nie mogłabym okłamać mego męża już dzisiaj. Musiałabym mu powiedzieć prawdę. Mąż mój byłby się więc dowiedział o całej sprawie, kto raby go napewno zaniepokoiła — a toby mi zatruło pierwsze dni miodowego miesiąca. Proszę przeto o uniewinnienie mojej nieobecności.

Łączę wyrazy itd.

Sędzia przychylił się do prośby pani Marji — a również na wyznaczonej na inny termin rozprawie, uwolnił panią Marję od winy i kary, ponieważ w międzyczasie szkoda wyrządzona kupcowi została wyrównana.



Colloquium codzienne na ulicy.

— Przepraszam... Czy pani przypadkiem nie znalazła przed chwilą mego pugilaresu z pieniędzmi? — zwraca się do nieznajomej na ulicy pewien pan.

— Ja?... Pański pugilares? dziwi się nieznajoma.

— Przepraszam panią bardzo, ale zda wało mi się, że pani podniosła coś z ziemi, a ja właśnie przed chwilą zgubiłem pugilares...!

— Pan jest bezczelny, jak Junosza Stępowski!... Nie widziałam pańskiego pugilaresu — i chce iść dalej, lecz zostaje zatrzymana przez nieznajomego pana.

— Niech się pani na mnie nie gniewa... Bardzo panią przepraszam... Ale może jednak... Niech pani sobie przypomni...!

— Powiadam panu, że nie widziałam pańskiego pugilaresu... i proszę mnie nie zatrzymywać!

— Ależ, przepraszam panią bardzo...!

— Jak pan śmiał mnie zaczepić?! —

— Ależ, bardzo panią przepra...!

— Bezczelność!!...!

— Ale, może jednak pani nie pamięta?...!

— Czy pokazać panu moją torebkę? — i daje do ręki nieznajomemu własną torebkę z pieniędzmi.

Nieznajomy ogląda ją na wszystkie strony, opukuje jak lekarz chorego, zagląda do wnętrza, liczy pieniądze, bada każdy banknot oddzielnie, poczem odda jej torebkę właścicielce i, kłaniając się jaknajuprzejmiej przeprasza:

— Bardzo mi przykro, ale doprawdy myślałem, że...!

Młoda kobieta nie chce dalej słuchać i odchodzi.

Po chwili zagląda do torebki i widzi brak stu złotych.

Krzyk, rwetes, ludzie ścigają złodzieja nadbiega policjant, komisarjat, sprawa sądowa i trzy tygodnie aresztu. **Juris.**

Burmistrz Biarritz — przeciwnikiem nagości

Ale od czegoż chytróść kobieca?

Biarritz uroczą plaż nad granicą Hiszpanji, punkt zborny i dzynarodowe go towarzystwa, zasłynął teraz jeszcze z innego powodu.

Obecny burmistrz Biarritz, człek nie zwykle srogie i widocznie zdecydowany przeciwnik nagości na scenie i... plaży wydał zakaz rozbierania się na plaży w niej scy otwartem, zwyczaj dotychczas tam przez ludność stale Biarritz zamieszkującą uprawiany (ot, coś tak, jak na Saskiej Kępie), i polecił czynność tę uskutecznić jedynie w zakładach kąpielowych, w zamkniętych kabinach. Zakaz ten wywołał wśród tubylczej, uboższej ludności, korzystającej z bezpłatnych morskich kąpiel, prawdziwą rewolucję, lecz pan burmistrz był nieubłagany.

Od czego jednak spryt niewieści?

Oto od pewnego czasu przedstawicielki płci pięknej, pragnące użyć rozkoszy kąpielowych, przybierają się w domu w kostjum kąpielowy i nakładają nań płaszcz, poczem w tym stroju udają się na plażę. Burmistrz jest podobno niezadowolony, lecz ostatecznie nie może się temu sprzeciwić. A zresztą, zwolenniczki bezpłatnych kąpiel są tak urocze!

Biskupi włoscy przeciw nagości w kościele.

Oficjalny organ watykanu „Observatore Romano“ wszczął zawziętą kampanję przeciw ekscesom mody kobiecej.

Wynikiem tej walki jest zakaz, ogłoszony przez wielu biskupów włoskich, aby nie wpuszczać do kościołów i nie udzielać sakramentów kobietom odzianym w dekolowane suknie.

Włoskie modnisie woła raczej zrezygnować z dobrodziejstw kościoła, niż z modnych sukien. Duchowni skonstatowali, iż frekwencja kobiet w kościołach zmniejsza się w ostatnich czasach najmniej o 50 proc.

To samo spostrzeżenie zrobili żebracy, którym odpadły znaczne zarobki.

Zrozpaczone dziady kościelne wystosowały więc do Ojca Świętego pismo, prosząc go pokornie, aby wpłynął na nieprzejędanych biskupów i dopuścił do kościołów dekolowane kobiety. Wedle „dziadowskiego pisma“ zakaz biskupów jest nierozsądny, albowiem piętnuje najłagodniejsze i najpobożniejsze dusze chrześcijańskie.

Nietylko włoscy biskupi wystąpili przeciw nagości w kościele, również kler francuski zabrał się do walki z dekoltem, a biskup z Bayeux, uchodzący za liberała zabronił w swej diecezji wstępu do kościołów nieubranym kobietom.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.



WIADOMOŚCI

CONCORDIA — KANIÓW.

W dniu dzisiejszym na boisku D. O. K. IV o godz. 5-ej po południu rozegra mistrz swej grupy Concordia zawody z Kaniowem. Ze względu na ładną grę obu drużyn zawody zapowiadają się bardzo interesująco.

HAŁOH — BAR - KOCHBA.

Dzisiaj rozgrywają obie te drużyny zawody towarzyskie na boisku przy ulicy Wodnej.

UNION II — G. M. S. II 3:2.

Sędziował p. Cwiling.

Ł. K. S. III — KILICE (ŁKS.) 10:1.

Juniorzy Ł. K. S. wykazali znów ładną grę mając nad swym przeciwnikiem znaczną przewagę.

Bramki strzelili Jańczyk 5, Korcelli 4 oraz Radomski jedną z karnego. Sędziował p. Dancygier.

ŁÓDŹ SIĘ SPÓZNIŁA.

We wszystkich okręgach futbolowych rozpoczęto już zawody o mistrzostwo klasy A. jedynie u nas pozwala się publiczności zbyt długo czekać na te fascynujące zawody.

SPORTOWE

O PUHAR DAVISA.

W zawodach tenisowych o puchar Davisa Australia pokonała Chiny.

Zawody podwójne dla panów: Patterson-O'Hara, Wood, przeciw Wei-Haung 6:1, 6:1, O'Hara Wood przeciw Wei 6:0, 6:0, 6:2.

W zawodach tenisowych o puchar Davisa, (puchar Północny) wyniki dotychczasowe były następujące: Danja - Szwecja 3:2, Finlandja — Norwegja 4:1. Poszczególne wyniki tych zawodów: (Danja — Szwecja) Ingerslev (D) Wennergren (S) 2:6, 10:8, 6:4, 6:4. Thalbitzer (D) Soederstroem (S) 6:2, 4:6, 6:3, 10:8. Wennergren-Soederstroem przeciw Ingerslev - Thalbitzer (D) 6:3, 7:5, 6:1, Ingerslev (D) przeciw Soederstroem (S) 6:1, 6:0, 6:2.

(Finlandja — Norwegja): Graha (F) przeciw Thorkilden (N) 8:6, 6:4, 6:1, Granhohn (F) przeciw Fagerstroem (N) 6:2, 6:0, 6:2.

Granholm - Sandelin (F) przeciw Thonkilde - Fagerstroem (N) 6:4, 6:4, 6:8, 2:6, 6:4. Gran (F) przeciw Fagerstroem (N) 6:2, 6:1, 6:0, Thorkilden (N) przeciw Sandelin (F) 6:3, 3:6, 6:2, 10:12, 6:4.

JÓZEF KOWALCZYK
 ŁÓDŹ, CEGIELNIANA № 25
 WYTWÓRNIA OBUWIA WYKWINTNEGO
 GWARANCJA ZA DOBRÓC!
 CENY PRYSTĘPNE!
 DŁUGI WYBÓR RÓŻNEGO OBUWIA MIĘKWIŚO — KŁĘDNEJ ROBOTY, NAJMODNIEJSZYCH FASZONÓW.

Ex-książęta na bruku paryskim.

Obrazki z życia emigracji rosyjskiej.

Humorystyczny manifest księcia Cyryla. — Droga do sławy przez skandal. — Jak żyją rozbitki armji Wrangla

Bawiący we Francji na emigracji wielki książę Cyryl Władimirowicz, który uważa się za kandydata na tron carski, wydał nowy manifest, w którym m. in. powiada:

„Z chwila, gdy wstąpię na tron carski, nikt z tych, którzy mnie teraz opuścili, nie powróci więcej do Rosji”.

Jak się z tego okazuje wielki książę jest najzupełniej pewny swego triumfalnego powrotu do Rosji. Na razie od czasu do czasu zajmuje się wydawaniem manifestów do rosyjan, przebywających we Francji na emigracji, w których przeważnie upomina ich za lekkomyślny tryb życia.

Swoją drogą rosyjskiej emigracji najlepiej się nie powodzi i życie jej nie upływa na różach. Maluje to najlepiej następujący obrazek:

W jednej kawiarni paryskiej siedzi przy stoliku skromnie ubrana dama. Jest to księżna Sonia R. w swoim czasie przed rewolucją bolszewicką właścicielka olbrzymich majątków ziemskich w Rosji, przewyższających co do rozmiarów wielokrotnie terytorjum Belgji i przedstawicielka jednego z najzamożniejszych rodów arystokratycznych w Rosji. Obok stolika przechodzi znajomy jej, francuz, poznaje księżną, wita się z nią i siada przy jej stoliku.

— Dzień dobry, księżno...

— Pan się myli. Nie jestem już księżną...

— Ah?

— Bo widzi pan, nie chciałam narażać pana na przykrość, nie, przepraszam na wielki skandal...

— Dlaczego?

— Zaraz to panu wytłumaczę. Jak panu wiadomo jestem zrujnowana, jak my tu wszyscy rosyjanie, uciekinierzy z Bolszewizmu. Zaraz po wybuchu bolszewizmu udało mi się uciec do Konstantynopola. Tam fundusze moje prędko się wyczerpały i zmuszona byłam zarabiać na życie, usługując po restauracjach i tańcząc w kabaretach.

Po dłuższej tułaczce po wszystkich stolicach świata, gdzie mi się coraz gorzej powodziło, przybyłam wreszcie do Paryża. Tu zaangażowałam się do jednego filmu. Lecz dyrektor, który mnie zaangażował, wcale nie kwapił się z płaceniem mi gaży. Już cztery razy naznaczał mi spotkanie, gdzie miał uregulować rachunek, lecz nigdy jeszcze się nie zjawiał. Wreszcie mam tego już dość! Ponieważ

trzy dni już nie jadłam, przyszedłam do restauracji i kazałam sobie dać obiad, za który nie zapłacić. Zrobił to pewnie wielki skandal, o którym napiszą dzienniki. Przyjdą do mnie reporterzy i opowiem im o nieuczciwym postępowaniu ludzi z kinematografu. Dlatego nie radzę panu siedzieć ze mną, bo zaraz będzie wielka awantura, gdy się okaże, że nie mam pieniędzy... Bardzo sobie jej życzę...

— Muszę rozwiać pani złudzenia — odpowiedział na to paryżanin — ta restauracja jest za elegancka, aby właściciel dopuścić do jakiegoś skandalu. Najwyżej poproszą panią, aby pani się nie przejmowała taką drobnostką...

— Mam doprawdy pecha! — oświadczyła z żalem księżna R., poczem jednak zezwoliła łaskawie paryżaninowi na zapalenie jej rachunku.

Nie zrezygnowała jednak podobno wcale po tej nieudanej próbie ze zrobienia jakiegoś głośnego „skandalu”, o którym by mówił cały Paryż.

Większość natomiast emigrantów rosyjskich mniej myśli o robieniu europejskich skandalów, tylko ciężko i cicho bo ryka się z losem. Są to przeważnie rozbitki z armji gen. Wrangla, którzy rozproszyli się po wszystkich stolicach świata. Trzystu, czy czterystu takich wranglowców osiedliło się w Paryżu i tu trudni się zawodem szoferów. Między nimi znajduje się dwóch byłych generałów. Miejscem ich postoju jest zazwyczaj plac Opéry. Rosyjscy szoferzy cieszą się dużymi względami policji paryskiej, a także i publiczności. Jest to zrozumiałe, gdyż w przeciwieństwie do swych kolegów po fachu są niezwykle uprzejmi dla klienteli i... uczciwi przy obliczaniu taksy. Mimo tego jednak szoferzy paryscy nie są nieprzyjaźnie usposobieni do swych słowniastych kolegów, których nazywają „armją Wrangla”.

POWÓDZ W SŁOWENJI

Z Lublany donoszą: Dolina Sawy nawiedzona została katastrofalnymi powodziami, skutkiem wylewów potoków górskich. Straszne oberwania chmury spowodowały, iż małe potoki górskie zamieniły się w krótkim czasie w dzikie rzeki. Szkody olbrzymie. Wiele domów, tartaków i młynów zupełnie zniszczonych. Dotąd zaliczono 13 ofiar powodzi. Król Aleksander zwiędził okolice dotkniętą katastrofą.

Miasto, w którym mieszka 2 miliony cudzoziemców.

Jest nim New-York spóczesny. — W dzielnicy murzyńskiej stolicy Stanów Zjednoczonych.

Biuro emigracyjne komunikuje ciekawe cyfry, tyżące miasta New Jork. Otóż w mieście tym żyje 2 miliony cudzoziemców, którzy razem z dziećmi tu urodzonymi przedstawiają 77 proc. ogólnej liczby mieszkańców.

New Jork jest małą Europą. W New Jorku wychodzi 180 pism w obcych językach. Ma on wszystkie znane rasy ludzi, których różnych organizacji jest przeszło 600.

Niezmiernie ciekawymi są egzotyczne dzielnice chińska i murzyńska.

Pierwsza cieszy się przedewszystkiem sympatją klienteli, palacjów opium. Chińczyk szybko wynaradawia się w Nowym Jorku. Mało który z nich nosi warkocz, a nawet szaty chińskie widzi się rzadko. Jedynie sklepy z wyrobami prawdziwie chińskimi nadają tej dzielnicy piętno egzotyczne.

Bez porównania więcej zajmująca jest dzielnica murzyńska. Tutaj w pierwszej chwili uderza wielka ilość białych. Dopiero po bliższym wpatreniu się poznajemy, że są to kreole. Zdziwiająco piękne między

dzijniemi twarze, zwłaszcza kobiece. Murzyn nowojorski jest skończony dzentelmen, ubrany według ostatniej mody, człowieka kulturalnego. Mówi po angielski stanowczo lepiej od niejednego mieszkańca Bowery.

Najulubieńszą jego rozrywką jest taniec, którym jak wiadomo podbił na razie rasę białą. Tylko, że nasze Jazzbandy to imitacja murzyńskiej bandy. Przypatrząc się tańczącemu parom murzyńskim stwierdzasz najpierw ze zdumieniem niesłychaną grację ich ruchów, a potem niezwykłą piękność niektórych murzynek piękność, odpowiadającą naszym poglądom estetycznym.

Najciekawsze jest, iż udało się pewnym murzynce pozbawić rasę swoją najnieprzyjemniejszego znamienia: kędzierzawych włosów. Wynalazek jej, umożliwiający odkręcanie włosów, przyniósł jej miljarde — dzięki którym żyje sobie dziś w willi na Hudsonem.

Murzyni mają swój własny teatr, w którym grają zupełnie jak „białi”.

Czarna ospa w Meksyku.

Zaledwie uciszyła się w Meksyku krwawa wojna domowa, która pochłonęła tysiące obywateli spadła na bajeczny kraj Inkasów nowa plaga w postaci czarnej ospy.

Zaraza ta niszczyła ongiż miasta europejskie i wyludniała ogromne połacie krajów zanim nie znaleziono ochronnego środka pod postacią szczepienia.

W Meksyku jednak nie zdołano przeprowadzić ustawy nakazującej szczepienie wszystkich obywateli tak jak to się dzieje we wszystkich krajach europejskich, pamiętających do tej chwili katastrofę „czarnej zarazy”. Z Vera Cruz w Meksyku przychodzą zastraszające wieści o szerzeniu się czarnej śmierci.

W jednym tylko mieście Tuxtepec

zmarło 4 tysiące osób a ludne ongiż domy opustoszały z mieszkańców.

W niektórych osadach, zwłaszcza położonych w pobliżu morza nie pozostał ani jeden żywy człowiek i starannie uprawne role stały się „bezpłaskie”, gdyż nikt nie zbierze z nich plonu.

Rząd meksykański wystąpił z całą energią do walki z niszczycielską zarazą

Wydano rozkazy dezynfekowania domów, usuwania śmieci, zarządzone ochronne szczepienia, brak jednak odpowiedniej liczby wykwalifikowanych sanitariuszy i szczepionek utrudnia prowadzenie walki z zarazą.

Z pomocą rządowi meksykańskiemu pospieszyły Stany Zjednoczone i sąsiednie republiki, w obawie zawleczenia choroby do ich krajów.

Wyspiewał sobie uwolnienie z więzienia.

Nowojorski „Telegram” opisuje wypadek z więzienia w Filadelfji, w którym pewien więzień, odsiadujący karę za bandytyzm, dzięki pięknemu głosowi, skrócił sobie tamtejszy pobyt o trzy lata, które jeszcze miał do odsiedzenia.

Otóż, jak donosi wspomniany dziennik przed kilkoma miesiącami więźniowie filadelfijskiego Eastern Penitentiary, posła-

dający zdolności muzyczne, urządzili koncert na rodjostacji.

Zaledwie więzień nr. C — 1412 skończył śpiewać, biuro więzienia zostało zasypyane licznymi telefonami pytającymi o nazwisko śpiewaka. Nadeszło też wiele listów, a więźniem zainteresował się nawet gubernator Ritchie z Maryland.

Protoktorzy więzienia przy pomocy prawników uzyskali wreszcie jego uwolnienie.

SERGJUSZ ARITONOW 77)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Dziesięć lat od chwili ślubu gen. Suchomlinowa minęło wśród niezamężnego szczęścia małżeńskiego.

Dziesięć lat — to spory kawał czasu, małżonkowie nie zmienili się wszakże przez to dziesięciolecie prawie wcale. On przekroczył trzecie ćwierćwiecze swego życia z taką samą czerstwością, jaka cechowała go w dniu ślubu. Ona zaś po dziesięciu latach małżeństwa była dopiero dwudziestopięcioletnią kobietą, tryskającą zdrowiem i ośniewającą swą niezwykłą urodą, która teraz właśnie osiągała swój punkt kulminacyjny.

Jak tam było z wiernością małżeńską młodej i pięknej pani generałowej — ściśle mówiąc — nikt nie wiedział. Trudno było przypuścić, by go nie zdradzała, jednakże nawet najzaciętsi plotkarze, a zwłaszcza plotkarki, nie umiały z ręką na wercu wymienić żadnego nazwiska.

Czy sam Suchomlinow wierzył w wierność swej małżonki — również niewiedzieliśmy. Chciał wierzyć — to pewna.

I czy dlatego, czy z delikatności nie czynił pewnych kroków, o które nikomu nie było tak łatwo, jak jemu, by się przekonać o istotnym stanie rzeczy.

Pracował bardzo dużo, całymi dniami niekiedy nie był w domu, nie mógł zaś wymagać, aby żona wciąż siedziała w domu.

Spacerowała po mieście cały czas poza wizytami w magazynach mód lub zakupami gospodarczymi. Rzadko kiedy czytała, częściej grała i śpiewała, biorąc lekcję gry fortepjanowej i śpiewu. Inne gubernatorowe spędzają zazwyczaj czas na życiu towarzyskim, przyjęciach i wizytach, działalności społecznej i filantropijnej. Ona nie.

Nie zapomniano jej jej przeszłości i mimo wysokiego stanowiska, jakie zajmowała, mimo obawy, aby się nie narazić jej pożądanemu małżonkowi, sfery towarzyskie pocichu, ale z całą stanowczością bokotowały ją. Nie martwiła się tem zbyt, ani ona, ani jej mąż. Wolał nawet poniekać, że tak się stało: zaczęliby się kręcić dokoła niej młodzi przystojni oficerowie, pocóż wywoływać wilka z lasu, tak będzie spokojniej.

Nie pytał się więc Suchomlinow nigdy stangreta, dokąd panią wozi, nie delegował żadnego agenta, których miał do dyspozycji mnóstwo, aby stwierdził, co pani robi, spędzając niemal cały dzień poza domem.

Czy tego nie robił z delikatności, czy,

aby nie dowiedzieć się czegoś nieprzyjemnego — niewiedzieliśmy: dość że ani razu nie wyraził nawet najmniejszego podejrzenia wobec swej pięknej żoneczki.

I oto nagle — nominacja na ministra wojny... Kijowianki te które tak uporczywie bokotowały młodą gubernatorową, pękały z zazdrości. Żydóweczka, kokotka oficerska, „driannaja dziewczonka” jak ją nie przestawano nazywać — panią ministrową...

— „Nie izwolicie li?” — gdała, kłapiąc z oburzenia jedna kumoszka...

— „Skazajcie, pożałujcie!” — podchwytywała druga, zachłystując się z wściekłości...

Nic wszakże nie zdołało przeszkodzić faktowi nominacji. Spakowano kuiry i odjechano. Wszystkie złośliwe kumoszki wyspały na dworzec, by ujrzeć po raz ostatni tę, która już za parę dni będzie przedstawiona cesarzowej, a którą, być może, za tydzień na obiedzie dworskim sam najjaśniejszy pan poprowadzi do stołu...

Zaledwie gen. Suchomlinow przybył do Petersburga i zajął do przygotowanych dla niego wspaniałych apartamentów, jak lokaj zameldował wizytę, podając na tacy kartę wizytową, brzmiałą: „Iwan Fiodorowicz Manasewicz-Manujłow, urzędnik do szczególnych zleceń przy ministrze dworu cesarskiego i przy ministrze spraw wewnętrznych.

Gen. Suchomlinow, choć odważny wojak, mocno się przestraszył tej wizyty.

Nie dlatego, aby przypuszczał, żeby mu mogło coś grozić od gościa, ale ponieważ obawiał się, czy będzie umiał się właściwie zachować wobec takiego wpływowego dygnitarza. Wiedział bowiem, że tacy „urzędnicy do szczególnych zleceń” zazwyczaj trzęsą swymi mocodawcami.

W każdym razie kazał natychmiast prostić i szykować cały arsenał uprzejmości, aby tak ważnego gościa przychylnie dla siebie usposobić.

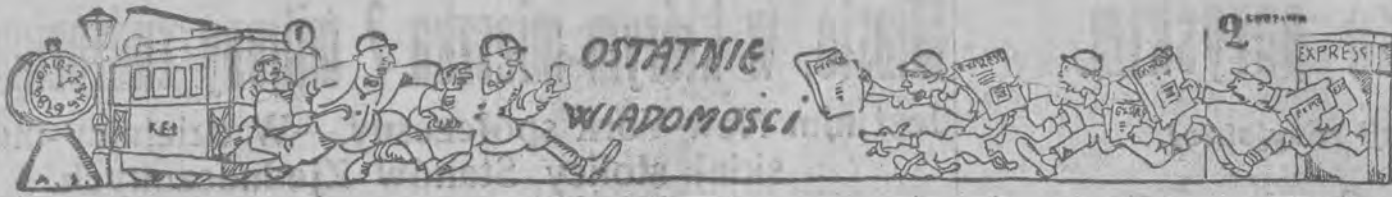
Zdziwił się nieco, widząc drobną i niepozorną figurkę „dygnitarza”. Ten wszakże zachował się z taką godnością i pewnością siebie, że Suchomlinow postanowił mieć się na baczności.

— Witam was, generale — rzekł wyniosłe Manasewicz-Manujłow — i życząc powodzenia na nowem i tak niesłychanie odpowiedzialnem stanowisku.

Suchomlinow skłonił się nisko, dziękując za życzenia.

— Rozumiem, generale — mówił dalej Manasewicz-Manujłow — że czujecie się narazie nieswojo w obcym mieście i nieznanem środowisku. Wjście też pewno do brze, jak skomplikowane jest życie dworskie i wogóle to, jakie obecnie prowadzicie. Pełne jest wilezych dołów, w które łatwo wpaść nieznanym wierzchołkom i manowców dworskich. Będę się czuł szczęśliwy, gdy uda mi się być dla początku waszym przewodnikiem i pomagać przy zgłębianiu tych zawitych tajemników.

(D. c. n.)



Bank Polski obniża stopy procentowe.

Z posiedzenia Rady nadzorczej Banku Polskiego.

Warszawa, 16 sierpnia.

Dnia 14 bm. obradowała rada nadzorcza Banku Polskiego. Rada wysłuchała sprawozdania dyrektora i poszczególnych omisji.

W dalszym ciągu rozpatrywała rada stan bilansu banku z 10 bm., przy czym stwierdzono, że portfel wekslowy bezstannie wzrasta, a kredyty są umożliwiające przez wzrost zabezpieczenia obrotu banknotów przy pomocy złota i walut zagranicznych.

Wycofanie marek polskich z obiegu odbywa się prawidłowo i intensywnie. Z ogólnej ilości 570 trylionów marek, będących w obiegu w dniu przejścia PKKP przez Bank Polski, pozostało w dniu 10 m. w obiegu niecałe 28 trylionów.

Rada nadzorcza zaakceptowała dalsze ściąganie na listę papierów lombardowanych przez Bank Polski 8 procentowych listów zastawnych dolarowych z ostrzeżeniem, iż wciągnięcie ich nastąpi dopiero po wprowadzeniu ich na giełdę warszawską.

Rada zatwierdziła dalsze przepisy emerytalne dla pracowników banku. Dotychczas przepisy zostały już opracowane, lecz obowiązywać zaczęły dopiero po otrzymaniu przez Bank Polski od skarbu państwa funduszy emerytalnych, pozostałych po likwidacji PKKP.

Zgodnie dalej — jak brzmi oficjalny komunikat Banku Polskiego — z życzeniem pracowników Banku została utrzymana zasada połączenia w jednym funduszu emerytalnym zarówno świadczeń emerytalnych jak i wypłat kapitału przez zorności.

Spółka akcyjna, jaką jest Bank Polski musi mieć ściśle określone zobowiązania wolne od niespodzianek. Uznana przeto została konieczność wyjaśnienia samowystarczalności funduszu emerytalnego. W myśl zasady owej Bank Polski poza określonymi w przepisach wkładkami (9 proc. wynagrodzenia) do żadnych innych dopłat nigdy pociągnięty być nie może. Samowystarczalność funduszu emerytalnego ma być sprawdzana przez specjalnych matematyków co pięć lat lub częściej, na żądanie zarządu funduszu emerytalnego. Celem zabezpieczenia decydowania o sposobach lokowania tego funduszu, przed jednostronnością, rada nadzorcza postanowiła by do zarządu funduszu emerytalnego należało oprócz dyrektora banku, także dwóch przedstawicieli pracowników. Udział tych przedstawicieli oparty będzie na zasadzie przepisów zatwierdzonych przez władzę banku.

W dalszym ciągu rozważała rada sprawę stawek procentowych stosowanych

przez Bank Polski. Rada uznała za możliwe obniżenie stopy procentowej od pożyczek na zastaw papierów wartościowych z 16 na 14 proc. Sprawa ewentualnego obniżenia stawki dyskontowej (dziś 12 proc.) ma być zdecydowana na wrześniowym posiedzeniu rady.

W końcu zamianowała rada nadzorcza na wniosek dyrektora Banku naczelniem działu administracyjnego p. Ludwika Gorazdowskiego o którym komunikat prasowy Banku donosi iż „był przed wojną dyrektorem zakładów „Nikopol-Marjupolskich”, następnie Starachowickich, a wreszcie głównego urzędu zaopatrzenia armji”.

Wspomniany komunikat podkreśla przytem, że rada nadzorcza przywiązuje duże znaczenie do należytego kierownictwa działem administracyjnym, ze względu na jego olbrzymi zakres działania. Do zakresu tego bowiem należy administrowanie 50 własnymi gmachami Banku Polskiego, wielką drukarnią i intrykatarnią oraz zaopatrywanie wszystkich oddziałów Banku w materiały biurowe i gospodarcze. Dotychczasowy kierownik działu administracyjnego p. Wojciechowski otrzymał — według komunikatu — inne stanowisko w Banku Polskim.



Warszawa, d. 16 sierpnia

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5,16
Londyn 23,37
Paryż 28,38
Szwajcaria 97
Włochy 22,95
Belgia 26

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 5,21 i pół
Tendencja dla walut słabsza, dla akcji utrzymana.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDANSKA.

Złoty 106,15
Warszawa 105,55
Dolary 5,55

Ministerstwo skarbu poucza Bank Polski, jak należy postępować z falsyfikatami.

Warszawa, 15 sierpnia.

Charakterystyczne światło na pojmowanie swych obowiązków przez władze Banku Polskiego, rzuca propozycja min. skarbu wystosowana do rady nadzorczej Banku Polskiego, a domagająca się, by Bank Polski opisy tak zwanych falsyfikatów przysyłał bezzwłocznie po ujawnieniu wszystkim izbom skarbowym, dyrekcjom cel oraz centralnym władzom państwowym.

Min. skarbu tłumaczy bardzo rozumnie, iż niepodawanie tych opisów wymienionym instytucjom, lecz podanie ich tylko min. skarbu doprowadziło niejednokrotnie do tego, że zanim min. zdołało przesłać opisy wymienionym władzom, poprzyj mowały one w międzyczasie znaczne ilości falsyfikatów przez Bank Polski i wysyłki ich z funduszu własnego min. skarbu.

Okólnik jest celowy. Ubolewać jednak trzeba, że Bank Polski nie wpadł dotychczas na pomysł znany już od lat we wszystkich instytucjach emisyjnych zagranicą

Jak sowieci uzyskują zakładników.

Aresztowanie pracowniczkę komitetu polsk. w Mińsku

Warszawa, 15 sierpnia.

Bolszewicka „Rosta” donosi, że czerec wycajka w Mińsku aresztowała pracowniczkę generalnego konsulatu polskiego, Kudlińską, przy której miano rzekomo znaleźć ważne tajne dokumenty. „Rosta” utrzymuje, jakoby Kudlińska, przesłuchiwana w obecności generalnego konsula polskiego i komisara ludowego dla spraw zagr. republiki białoruskiej, zeznała, iż wykryte dokumenty należą do niej, a otrzymała je od jakiejś nieznaną osobę.

Jest to oczywiście usiłowanie dalszego stworzenia faktów, celem uzyskania przez sowieci osób, przeznaczonych na wymianę za ujętych w Polsce urzędowych agitatorów sowieckich.

Amnestja Fedaka.

Na czas kary musi wyjechać zagranicę.

Lwów, 15 sierpnia.

Sprawca zamachu na b. Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i b. wojewodę lwowskiego Grabowskiego, Stefan Fedak, otrzymał amnestję pod warunkiem wyjazdu zagranicę i przepędzenia tam czasu, jaki mu pozostał do całkowitego odbycia kary.

BULGARZY KONFISKUJĄ BRON I AMUNICJĘ SOWIECKĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sołja, 15 sierpnia.

Ostatniej nocy u wybrzeża Morza Czarnego torpedowiec bułgarski zdołał zatrzymać statek żaglowy z ładunkiem 80 skrzyń broni i amunicji. Kierownik tego transportu został ujęty. Skonfiskowana broń i amunicja są pochodzenia rosyjskiego.

HELENÓW

Jutro o godz. 11 rano

XX Poranek

muzyka operetkowa.

o g. 6 w. KONCERT POPULARNY

o g. 9 w.

Fantastyczne Rakiety

Wycieczka do Wembley

na wszechbrytyjską Wystawę wyrusza z Łodzi dnia 4-go września nieodwołalnie bez względu na ilość uczestników. Zgłoszenia tylko do 20-go sierpnia 1924 roku, przyjmuje Pol. Biuro Podróży „Orbis” Łódź, Piotrkowska № 11. Paszporty według nowej ustawy.

Polską najbardziej reakcyjne państwo na świecie

Pisze to „Eve Nouvelle”. — Jeszcze jeden kwiatek, który zawdzięczamy p. Chłapowskiemu w Paryżu.

Warszawa, 15 sierpnia.

„Kurier Poranny” donosi „Berliner Tageblatt” w swoim numerze rannym z dnia 14 b. m. podaje depeszę z Paryża zatytułowaną: „Iluzoryczne nadzieje” — „Eve Nouvelle” o sojuszu wsłak.

Depesza ta donosi przedewszystkiem opublikowanym na łamach „Eve Nouvelle” proteście przedstawicieli ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej mniejszości w Polsce przeciwko „uciskowi mniejszości” i nożym rozporządzeniom językowym w Polsce i postanowieniu tychże „przedstawicieli” co do „przedsięwzięcia kroków w celu wyjednania od rządów aljanckich i od ligi Narodów rewizji postanowienia Rady ambasadorów w sprawie uznania polskich rancie wschodnich”.

Ponadto depesza „Berliner Tageblattu” rzuca komentarz, jaki do tego wezwania

dotoczyła „Eve Nouvelle”.

Francuski organ lewicowy napisał mianowicie: „Oby protest ten wzbudził uwagę naszego rządu który nazbyt jest skłonny do pokładania iluzorycznych nadziei w sojuszu z najbardziej reakcyjnym państwem na świecie”.

Skandal powyższego komentarza polega oczywiście nie na tem, że „Eve Nouvelle” przeciwko Polsce jeszcze raz wystąpiła, lecz na tem tylko, że chcąc umożliwić najbardziej skuteczny demagogiczny smaczek do swego wystąpienia dotychczas wulgą wobec kulturalnej opinii swego kraju zaprodukowane się z kwalifikacją Polski jako „najbardziej reakcyjnego państwa na świecie”. Z kwalifikacją tą walka w Paryżu będzie oczywiście niezwykle utrudniona dopóty, dopóki państwo nasze reprezentuje wobec rządu p. Edwarda Henriota p. „hrabia Chłapowski”.

Ogród GRAND HOTELU Ogród

Dziś i codziennie

KONCERT

ORKIESTRY SYMFONICZNEJ

Miejsce spotkań eleganckiego towarzystwa łódzkiego

W południe — O godzinie 5-ej — Wieczorem



W sprawie zabójstwa pos. Matteotiego śledztwo toczy się z nieustającą energią. Przed kilku dniami zostało ono co do głównych winowajców zakończone. Obiektyw fotograficzny uchwycił moment przewożenia przestępców w karetkach od sądziego śledczego do więzienia.

W światowej miejscowości kuracyjnej — na Lido, gdzie zbiera się śmietanka towarzysztwa europejskiego odbyły się ostatnio bale na wolnym powietrzu na plaży, imponujące niesłychanym przepychem strojów kobiecych. Podajemy powyżej kilka ciekawych momentów kostjumowych.

Ilu jest masonów na świecie?

W Bernie szwajcarskiem wychodzi w trzech językach „Rocznik masonerii powszechnej” (L'Annuaire de la Massonerie universelle), wydawany przez byłego Wielkiego Mistrza Wielkiej Łoży szwajcarskiej „Alpina”, Ed. Quartier La Tente. Z „Rocznika” 1923 r. wyjmujemy parę danych, dotyczących liczebności masonerii powszechnej.

W całym świecie 16,751 łoż z 2,480,000 członków. W Azji i Afryce masoneria jest najmniej rozpowszechniona. Ameryka natomiast jest częścią świata najbardziej zmasonizowaną. Stany Zjednoczone z Kanadą posiadają 58 Wielkich Łóż, 17,035 zakładów i 2,777,030 członków, Meksyk i Kuba 158 łoż i 15,750 członków, Argentyna, Brazylja, Chile, Peru itd. 719 łoż i 30,610 członków, Europa ma 7,114 łoż i 522,338 członków. W Anglii jest najwięcej: 3,354 łoż i 245,060 masonów. Wielki Wschód Francji liczy 324 łoż i 40,000 członków.

Prasa specjalnie masonska tak się

przedstawia podług „Rocznika”: W Anglii trzy pisma, m. in. „The Freemason” i „The Freemason Chronicle”, w Niemczech 24 publikacji, z których bardziej znane: „Auf der Warte”, „Der Herold”, „Letonia” itp.

W Ameryce 33 biuletyny masonskie reprezentują tyleż odcieni masonerii amerykańskiej. Francja posiada kilka wydawnictw specjalnie masonskich „Bulletin du Grand Orient”, „Bulletin hebdomadaire des Loges de la region parisienne”, „Bulletin mensuel de la Massonerie mixte”, „Le Symbolisme”.

NAGRODA ZA PRZYJŚCIE NA ŚWIAT

Według doniesień pism berlińskich, począwszy od dnia 1 sierpnia berlińska kasa oszczędności każdemu narodzonemu w Berlinie dziecku robi podarek w postaci czeku na 3 marki, które po dopłaconiu przez rodziców noworodka 1 marki na książeczkę kasową mogą być złożone we wszystkich oddziałach kas oszczędności i pozostaną tam bez prawa naruszenia aż do 14-go roku życia dziecka. Dla otrzymania tego podarku trzeba złożyć metrykę noworodka do kasy głównej.

CASINO

MIA MAY

CASINO

Dziś!!!

Dziś!!!

w wspaniałym, wytwornym, wzuszającym dramacie w 8-iu aktach.

Tragedja Księżny Gagarin

W rolach głównych: **Mia May, Conrad Veidt, Albert Steinrueck.**

Nad program: **Swieży DZIENNIK GAUMONT'A** Nad program:

!!UWAGA: Początek seansów o 5-ej; w sobotę, niedzielę i święta o 3-ej. **UWAGA!!**
CENY do godz. 6-ej **ZNIZONE.**

LETNI TEATR „SCALA” W OGRODZIE
„VARIETE”
Dziś **PREMJERA** Dziś

Dziś i codziennie **PROGRAM № 6.**

Nadzwyczajne atrakcje. — Ceny niższe.

THE ZARETZKI Balet rosyjski. Niezrównany w swoim wykon.

Ricardo Akt komedyczny muzyczny.
Kemplińska-Lisowska Wykonawczynie typów apaszowskich.

LEO I IRA Oryginalny duet taneczny.

Zygmunt Ullas Śpiewak operowy tenor tryczno-bohaterski.
Gdyczyński Iluzjonista i brzuchomwca.

SCHOEFFER Nadzwyczajny akt tresury psów i kogutów.

Kazimierska Znakomita pieśniarka.
Dobrzański Humorysta.

HENIO DOMANSKI ???

Paszowska Oryginalne tańce rumuńskie.
Nowogrodzka Kupiecistka.

Orkiestra pod dyr. D. Bajgelmana. — **UWAGA: Niepogoda nie przeszkadza, widownia kryta dachem.**



S. S. „Union”
Plac Sportowy
Helenów.

JUTRO w niedzielę, dnia 17-go sierpnia r. b.
o godzinie 3.30 po południu

Wielkie Międzynarodowe WYŚCIGI DYSTANSOWE

za dużymi motorami.

STARTUJĄ: **SHWAB**—Ameryka; **BOUHOURS**—Francja;
VERMEER—Holandia; **ERXLEBEN**—Strassburg;
NAJOKAT—Berlin. Między in. biegami dystansowymi
— bieg jednogodzinny parami za dużymi motorami.
Pozatem wyścigi sprinterskie przy udziale miejscowych
kolarzy.

SZCZEGÓŁY w PROGRAMACH.

Jutro rozlosowanie roweru. Ceny biletów niższe.
Przedsprzedaż biletów w cenie od zł. 1 do zł. 8 do godziny 1 pop.
w lokalu klubowym przy ul. Przejazd 7.

Mieszkanie

3 lub czteropokojowe poszukiwane od 1-go września
Oferty pod „Mieszkanie” do
Wydziału ogłoszeń Polsk. Agencji
Telegraficznej
Konstantynowska № 29, I. piętro.

Dr. med.
L. Pryhulski
Choroby skórne
włosów, weneryczne
i moczopłciowe
(leczenie światłem
Lampa kwarcowa
i promieniami
Rontgena.
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-2
od 5-8
Dla pan od 4-5.
oddzielna poczekalnia

Mieszkanie

4 pokoje z kuchnią, słoneczne, z wszelkimi wygodami, w pobliżu ul. Ks. Skorupki, zamienię na 3 pokoje, również z wygodami w śródmieściu ewent. odstąpię.
Oferty do adm. „Republiki” sub „S. R.” 655-3

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie sztuczne
słońcem wyżywnym. Przyjmuje od 5-8

OKULISTA

Dr. med. **S. J. SZWEIG**
powrócił.

Pończochy jedwabne
suknie trykotinowe i t. p.
przyjmuje do reparacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23.
Specjalista chorób
skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej
Godziny przyjęcia. 8-2
6-8 Dla pan 5-6

Dr. med.

S. Kantor

Specjalista chorób
skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej
Godziny przyjęcia. 8-2
6-8 Dla pan 5-6

KOSZULE

w wielkim wyborze kołnierzyki, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca

K. Petersilge.
Piotrkowska 93.

Maszyny

do sztanowania kołpert, torebek, etykiety i t. p. Maszyny kopertowa (System Teilschoff) sprzedawca Dr. Kuśnierz & Co. Mikołów, Woj. Sl. 5608-3

OGŁOSZENIA drobne

Kupno i sprzedaż
PIPIE dwie magły wraz z mieszkaniem. Wład. DREWNOwska 48. Stepień 5689

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. szy za wiersz milimetry (na stronie 10 szpilt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpilt.). NEKROLOGI i NADEŚLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpilt.) Zaczynające i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za tarasów druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsza 50 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.